

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 11 (305)

NIEDZIELA 14 MARCA 1965

Rok VII

### POLACY W KOLEGIUM KARDYNALSKIM

Po mianowaniu przez Pawła VI 27 nowych kardynałów Kolegium Kardynalskie liczy obecnie 163 członków. Jest to najwyższa liczba w dziejach Kościoła. Przez długi okres (praktycznie od XVI w.) nie przekraczała ona 70, dopiero Jan XXIII podniósł ją do 87. Powiększenie liczby członków Kolegium Kardynalskiego do 103 spowodowane zostało — jak podkreślił to Paweł VI — wzrostem zadań i potrzeb Kościoła. Ojciec Św. zapowiedział również, że po zakończeniu Soboru, Kolegium Kardynalskie jeszcze zostanie powiększone.

27 nowo mianowanych kardynałów reprezentuje 20 narodowości. Wśród nich, niestety, nie ma Polaka. 103 członków obecnego Kolegium Kardynalskiego reprezentuje 40 krajów względnie narodowości. Oczywiście przeważają Włosi (jest ich 32), ale przewaga ta w porównaniu ze stanem dotychczasowym znacznie się zmniejszyła. Po 7 kardynałów mają Francja i Hiszpania, 6 — USA; po 4 — NRF i Brazylia; 3 — Kanada; po 2 — Argentyna, Belgia, Irlandia, Liban, Portugalia i W. Brytania; po 1 — Australia, Armenia, Austria, Algieria, Afryka Płd., Chile, Cejlon, Czechosłowacja, Ekwador, Egipt, Filipiny, Górna Wolta, Holandia, Indie, Japonia, Jugosławia, Kolumbia, Meksyk, Polska, Peru, Syria, Szwajcaria, Tanganika, Urugwaj, Ukraina, Węgry i Wenezuela.

Wg dokonanego przez nas zestawienia — kapelusze kardynalskie otrzymało dotychczas 13 Polaków, co biorąc pod uwagę rolę i znaczenie Polski w Kościele, z pewnością nie jest liczbą wygórowaną.

Pierwszym kardynałem z Polski był biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki

(1389-1465) obdarzony tą godnością przez papieża Mikołaja V w r. 1449.

A oto następni kardynałowie — Polacy:

biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński Fryderyk Jagiellończyk (1463-1503), syn króla Kazimierza Jagiellończyka.

wielki mąż Kościoła, biskup warmiński Stanisław Hozjusz (1504-1579);



biskup łucki, a potem krakowski i arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski, mianowany kardynałem w r. 1604;

biskup wileński, a później krakowski Jerzy Radziwiłł, nawrócony przez jezuitów syn Mikołaja Radziwiłła Czarnego, protektora kalwinizmu na Litwie (kardynałem został w r. 1584)

kanclerz wielki koronny, prymas Polski Michał Radziwiłłowski (1645-

1705), pozbawiony prymasostwa za to, że występował przeciw koronacji na króla Polski Augusta II, popierając kandydata francuskiego księcia Conti;

arcybiskup gnieźnieński - poznański Mieczysław Ledóchowski (1822-1902), nieugięty bojownik przeciw pruskiemu „kulturkampfi“, wybitny obrońca polskości, brutalnie przesładowany przez Prusaków. Kapelusze kardynalskie otrzymał w r. 1875, gdy przebywał w pruskim więzieniu. W rok później zwolniony z więzienia musiał opuścić kraj, a Prusacy zabronili mu powrotu na urząd arcybiskupi. Zarządzał więc diecezjami z Rzymu, dopiero w r. 1886 nie chcąc utrudniać stosunków między Stolicą Świętą a Prusami zrzekł się arcybiskupstwa. W kilka lat później Leon XIII wyniósł go na najodpowiedzialniejsze po papieskim stanowisko prefekta Propagandy Wiary;

biskup krakowski Albin Dunajewski (1817-1894), inicjator odrestaurowania Wawelu;

biskup krakowski Jan Puzyna (1842-1911) wstawiony tym, że sprzeciwił się sprowadzeniu na Wawel zwłok Juliusza Słowackiego;

arcybiskup metropolita warszawski, prymas Polski Aleksander Kakowski (1862-1938), w latach 1917-1918 członek Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego;

arcybiskup gnieźnieński i poznański, później arcybiskup warszawski, prymas Polski August Hlond (1881-1943);

arcybiskup krakowski, książę kardynał Sapieha.

Wg. tego wyliczenia prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, ks. kardynał Stefan Wyszyński jest trzynastym Polakiem, noszącym purpurę kardynalską.



## REFORMA LITURGICZNA (3)

Przed tygodniem mówiłem, że pierwszym i najważniejszym kluczem koniecznym do zrozumienia reformy liturgii jest wiara i pamięć o nieustannej obecności Boga wśród nas, wszędzie, zawsze i na każdym miejscu Bóg jest wśród nas.

Bóg jest wszechobecny. W tym krótkim zdaniu znajduje się również temat naszego dzisiejszego rozważania. Bóg jest wszechobecny. Właśnie to jedno słówko jest stanowić jeden z najważniejszych przymiotów Bożych. Bóg jest. Dla Boga czas nie istnieje. Jest On taki sam i tak samo wczoraj, dziś i jutro. O Bogu nie można mówić, że był — ani że będzie. On jest. W każdej chwili taki sam i niezmienny — zawsze i wszędzie w ten sam sposób obecny. To nie jest łatwe do zrozumienia.

Jeden z pisarzy francuskich opisuje — jak to pewien chłopiec żydowski drugiemu opowiada o Bogu. Bóg — mówi on — to taki stary, ale bardzo stary Pan. Jest on tak stary, że siwa broda aż na kolana mu opada. Pomyśl tylko jak długo on już żyje. Siedzi on w niebie, na pięknym tronie i w ręku trzyma mocną pałkę. Bardzo pilnie patrzy co się na ziemi dzieje. Gdy zobaczy kogoś kto źle czyni — to daje mu pałką po grzbiecie. Jednak z nieba na zie-

mię to daleko — a Bóg już stary, ma już osłabione oczy. Dlatego nie zawsze zobaczy tych co źle czynią i źli ludzie nie od razu dostają pałką po głowie. Dosłownie tak samo jak ten żydowski chłopiec również wielu z nas wyobraża sobie Boga. Dlatego też pojęcia nasze o Bogu są tak bardzo mylne. Bóg bowiem jest duchem — a porównania z naszego życia wzięte są tylko podobieństwami, które czasami nawet dają nam zupełnie błędne pojęcia o Bogu.

Tymczasem Bóg jest duchem. — Dlatego, jeżeli chcemy chociaż w przybliżeniu zrozumieć, że dla Boga czas nie istnieje — musimy szukać podobieństwa w naszym życiu duchowym. Dzięki duchowi naszemu — również i my mamy pewne możliwości, które ułatwiają zrozumienie, że dla Boga czas nie istnieje. Pomyślcie chociażby przez chwilę o możliwościach jakie nam daje duch nasz. W jednej chwili duchem możecie się przenieść tu do nas do radia. Powiedzcie — ile czasu wam potrzeba, aby duchem się przenieść do rodziny waszej mieszkającej w Polsce, lub może w Ameryce? Starczy tylko chcieć, pomyśleć a już tam jesteście. Dla ducha nie ma przestrzeni. Duch nie potrzebuje czasu na podróżowanie w przestrzeni. Jednak w ten sam

eposób może on również podróżować w czasie.

Człowiek żyjący w ciele — tylko naprzód może iść w czasie. Od dzisiaj do jutra i do następnych dni. Jednak w ciele swoim człowiek nie może przeskoczyć czasu — ani też cofnąć tego co minęło. Tymczasem duchem — człowiek nie tylko teraz żyje. Bez najmniejszej trudności, duchem możemy się przenieść również w przyszłość. Na przykład, w duchu, już teraz możecie sobie wyobrazić to co jutro będziecie robili, jaka będzie wasza przyszła niedziela jak będą wyglądały te sprawy, które dopiero planujecie. Czasem — to duchowe przenoszenie się w przyszłość — owo marzenie — jak to nie raz nazywamy — jest tak silne, że zupełnie zapominamy o tym, gdzie w tej chwili się znajdujemy.

Tak jak w przyszłość, człowiek może się przenieść duchem również w przeszłość. Nieraz starczy oczy zamknąć. Wtedy — jak żywe stają przed nami obrazy wywołane z przeszłości. Może to będzie chwila ślubu — może narodziny dziecka, może pierwsza komunie św., może przeżycia wojenne — lub spotkanie z narzeczoną. Te wydarzenia minęły — ale my je duchem na nowo — jak żywe — przeżywamy. Doskonale wiecie, że to duchowe podróżowanie w przestrzeni i w czasie bardzo często staje się przyczyną naszych roztargnień w kościele, w modlitwie a nawet przy pracy. Czasem do tego stopnia jesteśmy duchem nieobecni, że nawet nie wiemy co się dokoła nas dzieje i nawet nie słyszymy że nas wołają.

Dla ducha — zarówno ten dzień który minął z wydarzeniami jego, jak i ten którego czekamy i nadzieje jakie z nim łączymy są w ten sam sposób obecne jak to na co oczy nasze w tej chwili patrzą. Dla ducha nie ma ani przestrzeni ani czasu. Jeżeli takie są możliwości ludzkiego ducha — to co dopiero o Bogu mówić, który jest czystym duchem. Dla Boga czas zupełnie nie istnieje. Dla Niego wszystko jest teraźniejszością. Dla Boga cała przeszłość teraźniejszość i przyszłość w każdej chwili jest zawsze obecna. Bóg jest wszechobecny zarówno w przestrzeni jak i w czasie.

Jam jest który jest — mówi On do Mojżesza z Irzaku ognistego. Gdy obchodzimy pamiątkę jakiegokolwiek wydarzenia z dziejów zbawienia — to tylko po ludzku sądząc mówimy, że to było. Tymczasem w duchowej rzeczywistości i dla Boga te wszystkie wydarzenia w każdej chwili są tak samo prawdziwe i realne jak były dla oczu apostołów. Różnica jest tylko w tym, że oni patrzeli oczyma ciała, my zaś mamy patrzeć oczyma wiary i ducha. Wtedy wszystko staje się rzeczywistością w czasie teraźniejszym. Dla Boga bowiem czas nie istnieje. W każdej chwili Bóg jest. Pamięć o tym — to warunek prawdziwego i realnego włączenia się w całość liturgii Kościoła.

KS. KAN. W. KIEDROWSKI

### Ewangelia

(według św. Mateusza 17, 1-9) — niedziela 14 marca 1965

A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniło oblicze jego jako słońce, szaty zaś jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Elias, rozmawiający z nim. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: jego słuchajcie. A słysząc to uczniowie, padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł im: Wstańcie, a nie lękajcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.



## STYGMATYCZKA Z KONERSREUTH

Dnia 18 września 1962 przeniosła się do wieczności Teresa Neumann z Konnersreuth na skutek ataku serca. Fakt ten nie zaskoczył zbytnio nikogo. Teresa Neumann cierpiała na wadę serca od młodości. Siostry zakonne, które z rozkazu Władz Duchownych nadzorowały ją w jej domu przez dwa tygodnie w r. 1927, zanotowały w swym sprawozdaniu „atak nerwowy”, który Teresa przechodziła w nocy z 17 na 18 września 1927 r. Trwał dwanaście minut. Teresa na wpełn przytomna „biła w około siebie i krzyczała, że ją kłuje w sercu” (schlug um sich und rief, es steche ihr durch's Herz). „Atak nerwowy” szedł tu widocznie w parze z kryzysem serca. Te kryzysy nieraz ją w życiu stawiały na krawędzi życia. Ze mimo to dożyła 64 lat, jest raczej zadziwiająca.

Reakcja, jaką wieść o jej zgonie wywołała wśród ludzi, była w wielkiej mierze zależna od ustosunkowania się ich do niezwykłych zjawisk, które towarzyszyły jej życiu poprzez z górą 40 lat: do jej nagłych uzdrowień, widzeń, ekstaz, stygmatów, przepowiedni, obywania się bez pokarmu, itd. Jedni z widocznym uczuciem ulgi mówili: „Wreszcie skończyła się farsa Konnersreuth”. Inni z entuzjazmem wołali: „Kanonizacja bliska! Ona potwier-

dzi nieomylnie naszą wiarę w nadprzyrodzony charakter jej zjawisk!”

Jedni i drudzy się mylą. I tak, by zacząć od pierwszej teorii, Konnersreuth nie było bynajmniej farsą. Już w pierwszej naszej publikacji (*Konnersreuth w świetle nauki i religii*, Kraków, 1931) potraktowaliśmy surowo teorię, w myśl której zjawiska Konnersreuth były sztucznie produkowane już to dla celów religijnej propagandy, już to dla osobistych widoków Teresy czy jej najbliższego otoczenia. Na sformułowanie „teorii-farsy” składały się różne czynniki, Mówiliśmy o nich szerzej we wspomnianej wyżej pracy. Lecz jej podmurowaniem logicznym był skrajny „naturalizm”, przekreślający z góry wszelką myśl zaświatów, wszelką ideę nadprzyrodzoną. Oczywiście, gdy za jedyne źródło wszystkich zjawisk, które spotykamy w życiu, uzna się Naturę, wtedy „fakt nadprzyrodzony” traci istotnie wszelki sens zrozumiący. Wszak już sama terminologia na to wskazuje, że fakt nadprzyrodzony to fakt przewyższający Naturę. Jako taki zakłada wkroczenie w bieg Natury zdolnej dowolnie szachować i paraliżować jej działanie, siły więc poza-światowej, siły ponad-światowej: Osobowego Boga.

Ci zaś, którzy z jednej strony przyjmują istnienie Boga, lecz z drugiej czują nieprzewyciężoną odrazę do wszelkich nadprzyrodzonych faktów i dlatego je bez dyskusji odrzucają, dają najlepszy dowód na to, że swego systemu religijnego do końca nie przemyśleli. Nie wiedzą sami w co wierzą.

Przejdźmy do teorii krańcowo odmiennej, tj. tej, która wygląda potwierdzenia swej wiary w nadprzyrodzoność zjawisk Konnersreuth od rychłej kanonizacji Teresy Neumann. I oni nie znają dobrze religii, którą wyznają. Uteśknionego potwierdzenia nigdy się w życiu nie doczekają. Dlaczego? Dla bardzo prostej racji. Kanonizacja, jako taka, nie implikuje bynaj-

mniej autorytatywnego sądu Kościoła o zjawiskach takich, jakie towarzyszyły życiu Teresy Neumann. Mieliśmy tego znakomitą ilustrację z okazji kanonizacji św. Gemmy Galgani. Stwierdzając uroczystie heroiczną jej enót, Kościół upomniał równocześnie wiernych, by nie chcieli rozciągać jego sądu tutaj wyrażonego na charyzmaty Służebnicy Bożej: „Nulla tamen iudicio lato per praesens decretum (quod quidem numquam fieri solet) de supernaturalitate charismatum Servae Dei” (Acta A. Sedis 1932, s. 57). By zaś przypadkiem ktoś nie myślał, że zastrzeżenie to dotyczy wyłącznie Gemmy Galgani, a nie innych osób kanonizowanych, Kościół celowo wtrącił do swego dekretu w formie nawiasu słowa: „quod quidem numquam fieri solet”. Przez nie przypomina Kościół wiernym, że uznanie heroicznego enót kandydata na ołtarze „nigdy” nie implikuje twierdzenia o charakterze nadprzyrodzonym zjawisk wyżej wzmiankowanych. Kościół obejmuje je tutaj ogólnym mianem „charyzmatów”.

Słowo „charyzmat” (od greckiego: *charisma* — łaska, dobrodziejstwo) pojawia się 16 razy w listach św. Pawła (1 Kor. 12, 4-11; 28-31; Ef. 4, 11) i raz w liście św. Piotra (1 Pt 4, 10). Oznacza dar nadprzyrodzony, którym Bóg obdarza pewne osobniki nie dla nich samych, lecz dla dobra innych — dla szerzenia Ewangelii, dla budowania Ciała Chrystusowego (Ef 4, 12; 1 Kor. 12, 7). Obejmuje ok. 20 różnych odmian. Do nich właśnie należy wliczyć również zjawiska niezwykle, które roznieśli imię Teresy po całym świecie.

W myśl teologii katolickiej Bóg może udzielać charyzmatów komukolwiek, nawet ludziom, którzy żyją w stanie grzechu ciężkiego lub którzy pozostają poza Kościołem Chrystusowym, jak to szczególnie silnie podkreśla między innymi Benedykt XIV w epokowym swym dziele *De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione*. Konsekwentnie, czy przepowiadanie przyszłości, posługiwanie się językiem sobie zgoła nieznanym, obywanie się bez jedzenia przez długi przeciąg czasu, wizje, ekstazy, stygmaty i tym podobne fakty były u kandydata na ołtarze naprawdę darami przez Boga na drodze nadprzyrodzonej włanymi, tego problemu, powiadam, kanonizacja, jako taka, zgoła nie dotyczyła. Pozostawia go nadal wolnej dyskusji.

To, cośmy w tej chwili powiedzieli, jasno pokazuje, co należy sądzić o stanowisku tych, co w upragnionej kanonizacji Teresy Neumann spodziewają się znaleźć nieomylnie potwierdzenie swej wiary w nadprzyrodzony charakter zjawisk Konnersreuth. Opiera się ono na zgoła fałszywych przesłankach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Opdzień Bożyp

NIEDZIELA — 14 MARCA

Druga Postu, św. Matyldy

PONIEDZIAŁEK — 15 MARCA

Św. Klemensa Dworzaka, Zachariasza

WTOREK — 16 MARCA

Św. Juliana, Izabeli

ŚRODA — 17 MARCA

Św. Patryka, Zbigniewa

CZWARTEK — 18 MARCA

Św. Cyryla, Edwarda

PIĄTEK — 19 MARCA

Św. Józefa, Bogdana

SOBOTA — 20 MARCA

Siedem Boleści N.M.P.

Św. Aleksandra, Eugenii

## Lekcja

(Z 1 listu św. Pawła do Tesaloniczan 4, 1-7)

Bracia! W końcu zaś, prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazania wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem wola Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świętobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie knuje podstępny i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości.



## Co się kryje za nową taktyką Moskwy?

Dotąd jak wiadomo w Moskwie i Warszawie wstydliwie ukrywano wszelkie informacje na ten temat, choć wiadomo było powszechnie, że wiele tysięcy obywateli sowieckich mianował Stalin Polakami i wysłał do służby w jednostkach tworzonych przez siebie również z Polaków, którzy za cenę udziału w „ludowym wojsku polskim” wydostali się z więzień i łagrów sowieckich. Liczby „oddelegowanych” z armii czerwonej nie ujawniono nawet w okresie obchodów „20-lecia Ludowego Wojska Polskiego”, które odbyły się w Polsce — jesienią 1962 roku z udziałem sowieckich marszałków i generałów.

Na centralnej akademii obchodu tej rocznicy w Warszawie (11 października 1962) wygłosił długie przemówienie również sowiecki minister Obrony Narodowej, Rodion Malinowski. Mówił obszernie m.in. jak to „w ciężkich dla narodu polskiego chwilach, rząd radziecki uznał za możliwe bezinteresownie wyposażyc, uzbroić i pomóc w szkoleniu armii polskiej”. Malinowski nie wspomniał jednak o oficerach i podoficerach sowieckich, wysłanych do tej armii. Widocznie dopiero ostatnio Moskwa zdecydowała się ujawnić część tak skrzętnie strzeżonej od lat tajemnicy. Jaki jest cel tej nowej taktyki, trudno w tej chwili powiedzieć.

## Nowy film bezbożniczy

Na ekrany kin warszawskich i prowincjonalnych wszedł nowy film „obyczajowy” produkcji polskiej pt. „Drewniany różaniec”. Film ten ma być również wyświetlany w kinach wiejskich. Z recenzji prasy reżymowej wynika niedwuznacznie, że jest to najświeższy wyczyn bezbożniczy w rodzaju osławionej „Matki Joanny od aniołów”. Film jest osnuty na tle powieści autobiograficznej niejakiej Natalii Rolleczek. Książka zawiera „przeżycia i spostrzeżenia” autorki, niegdyś wychowanicy przeklasztornego sierocińca. Jakiego rodzaju są te przeżycia sieroty reżymowej, można się dowiedzieć z tekstu recenzji w warszawskim „Zielonym Sztandarze” (27.I.).

Film naturalnie jest „filmem walczącym”. Lecz... „walczącym nie z zakonnicami, ale z panującym w sierocińcu systemem wychowawczym, opartym na religijnie pojmowanej i fanatycznie realizowanej trosce o dobro dziewcząt” — wywodzi „Zielony Sztandar”.

Jesteśmy w domu! — Łatwo już teraz domyślić się, co na temat religijnie pojmowanej troski o dobro dziewcząt (troski, podzielanej przez 95% Polaków w kraju) mają do powiedzenia komunistyczna sierota Rolleczek i reżymowi reżyserzy, małżeństwo Petelscy. A więc: „Ów system wychowawczy polegał na zupełnym odcięciu od świata i jego problemów, na wyrwaniu z życia istot ludzkich zanim zdołają one to życie poznać”.

## Ateistyczna bezstronność

Autorzy „budującego” filmu starają się na swój sposób zachować „bezstronność”. Czytamy w recenzji: „Co ciekawsze, np. zakonnica (siostra Modesta), która wydaje się być początkowo sadystką rozdziałającą bezwzględnie „obowiązek”, okazuje się w końcu osobą, która wątpi w sens stosowanych metod, w słuszność obranej przez zakon drogi. Natomiast przełożona klasztoru, na pozór uosobienie dobroci, zdobywa się na okrucieństwo nielada: nakłania u mierającą dziewczynę, aby ta zrezygnowała ze szklanki kompotu”.

Nie ulega wątpliwości o co chodzi reżymowym ateistom, gdy usiłują przy pomocy takich prostackich filmów szerzyć bezbożnictwo wśród religijnie myślącego społeczeństwa polskiego. Wszystko to — bezskutecznie. Polacy przeżyli już nie jeden Potop. I wiedzą co odpowiadać najeżdżcom: dłużej klasztoru niż reżymowego przeora.

## KOMSOMOLCY ATAKUJĄ PRYMASA ZA ZAJMOWANIE SIE EMIGRACJĄ

To było do przewidzenia! Komuniści nie zostawiają w spokoju ks. Prymasa za przyjęcie opieki nad Emigracją. Tym bardziej, że oni sami nie mają żadnego wpływu na nią. A mieć by chcieli.

Ale że napadanie na ks. Prymasa, za wypełnianie swego oczywistego obowiązku mogłoby być źle przyjęte, tak przez polską emigrację, jak również i przez zagraniczną opinię publiczną — stare szyszki partyjne nie chcą się kompromitować. Mogłoby im to też przeszkadzać w dalszym awansie.

Toteż „niewdzięczne” to zadanie polecili swoim janczarom, którzy wszystko zawdzięczają partii (prócz swego ograniczonego rozumu). Młodzi komsomolcy więc w swym „Sztandarze Młodych” ośmielili się zarzucać ks. kard. Wyszyńskiemu, że kontaktuje się z Emigracją, że w ten sposób prowadzi podwójną grę, że w ogóle cały episkopat z ks. Prymasem na czele — to demagogdy.

Powoli zdradzają więc ograniczeni komsomolcy o co im chodzi. A raczej o co chodzi niewolniczo wykonywującej wolę Sowietów partii komunistycznej. Ta rzekomo nic nie znacząca Emigracja jednak coś znaczy. I tylko oni rezerwują sobie monopol „opieki” nad nią. A jak ta opieka wygląda wszyscy tutaj zdajemy sobie sprawę: z wszystkich zrobić bezbożnych komunistów albo przyspieżyć jak najszybciej proces wynarodowienia.

W ten sposób głośno będą mogli powiedzieć: jako obcy obywatele nie macie nic do gadania. Najwyżej macie prawo posyłać dewizy do Polski.

Jak zwykle: brudna komunistyczna robota, szyta w dodatku grubą dratwą. Ale Emigracja wie co zawdzięcza Polska Prymasowi, a co komunistom.

Dla Emigracji jest honorem, że opiekę duchową nad nią objął ks. kard. Wyszyński, Prymas Polski.

Dlatego zawsze śmiało bronić Go będzie!

## ROZKWITAŁY PAKI BIAŁYCH RÓZ

Któż nie zna tej polskiej piosenki żołnierskiej. Mniej znany jest natomiast kompozytor tej piosenki, śpiewanej w Polsce bez mała 50 lat. Otóż kompozytorem był Mieczysław Kozar-Słobudzki, autor wielu żołnierskich piosenek, a także twórca muzyki do wielu programów znanego przedwojennego kabaretu „Qui pro quo”.

Przypominamy nazwisko tego kompozytora z bardzo smutnej okazji. Otóż 5 stycznia b.r. Kozar-Słobudzki zmarł w widnicy na Dolnym Śląsku, gdzie osiedlił się po wojnie, 7 stycznia br. odbył się jego pogrzeb. Był w Swidnicy nauczycielem i cenionym działaczem ruchu muzycznego.

## KOMUNIKAT KOMITETU WYBORCÓW POLSKIEGO POCHODZENIA W MARLES-les-MINES (P.-de-C.)

W niedzielę 14 marca br. odbywają się w całej Francji wybory do rad gminnych.

W Marles-les-Mines około 40 proc. wyborców jest pochodzenia polskiego — stąd nowopowstały Komitet Wyborców Polskiego Pochodzenia, gorąco apeluje, by wszyscy wypełnili swój obowiązek obywatelski i głosowali. Nie wolno nikomu się wstrzymać. Mówi się — i to prawda — „że ci co się wstrzymują to pasyżywo społeczeństwa”. Nie wykorzystając przywileju oszczędności nam udzielone przez kraj zamieszkiwania to afront dla przybranej Ojczyzny.

Wyborcy języka polskiego w Marles-les-Mines mają do wyboru pomiędzy dwoma listami kandydatów: jedna komunistyczna — druga apolityczna.

Rozum i sumienie powiedzą każdemu, która z list najwięcej zrobić może dobrego dla miejscowej kolonii i ludności w 50 proc. polskiej.

Komitet Wyborców Polskiego Pochodzenia zachęca by ci co mają samochody ułatwili starcom i niedomagającym lub chorym spełnienie obowiązku. Dla tych co by nie mieli takich możliwości, Komitet organizuje bezpłatnie przewózki samochodami. Dla sprawności akcji należy się jednak jak najprędzej zgłosić do p. KRAWCZYKA Stefana, kupca na ulicy Nantes, lub do p. WAWRZYNIAKA Władysława na ulicy Bergues nr 28.

Hasłem wszystkich niech będzie: „Kto ma prawo głosować — głosuje... Dobrze głosuje”.

# Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

— Nie jest to wcale rzecz, którą światobliwy sługa Boży winien mówić gwieździe filmowej — rzekła Elvira, prowadząc go do baru cocktailowego.

W ciągu sześćdziesięciu czterech lat swojego życia kanonik ani razu nie był dotychczas w barze cocktailowym, ale prędko O'Duffy powiedział mu, że w takich miejscach spotykają się mężczyźni i kobiety nie wierzący w Trójkę Świętą, by weselić się zdrowie nad cudzoziemskimi napojami i miksturami. Dlatego też rozglądał się wokół z zainteresowaniem. Przy małych stolikach siedzieli tu wszędzie ci sami różowi, miękcy ludzie, których widział paradujących w hallu, i sączyli barwne napoje z kieliszków na wysokich nóżkach. Strój żadnej z tych istot nie nasuwał rzeczywiście przypuszczeń by mogły one wierzyć bardzo gorąco w Trójkę Świętą, a niektóre, konsumowane przez nie napoje i mikstury mogły istotnie być cudzoziemskiego pochodzenia, ale kanonik nie mógł dostrzec żadnych oznak uweselenia czy to zdrowego, czy niewinnego. Zamiast tego w zgaszonych oczach malowały się beznadziejność, zazdrość i rozczarowanie, chociaż tu i ówdzie wargi rozchyłały się uprzejmie, ukazując wielkie, końskie zęby w odpowiedzi na zwrócone do nich słowa. Pod ścianą, po przeciwnej stronie pokoju, jakiś samotny, łysy i tłusty człowieczek wyciągnął z kieszeni pękaty złoty zegarek, przyłożył go do ucha i schował z powrotem.

Gdy kelner zapytał ich, czego pragną się napić, kanonik nie miał pojęcia, co powiedzieć, ponieważ trzeba było wybierać spośród tylu nieznanego mu nazw: martini, manhattan, bronx, całus anielski, sidecar; na szczęście Elvira przysłała mu z pomocą, proponując, że najlepiej może będzie, jeśli oboje wezmą po sidecarze.

Dziwaczny trunek wyglądał trochę jak mydliny, ale Elvira powiedziała, że smak jego jest znacznie lepszy niż wygląd, i rzeczywiście tak było, a po jednym czy dwóch łykach kanonik skłonny już był uwierzyć, że tweedowe garnitury i futra, i wysokie obcasy, i jedwabne pończochy dokoła nich nie są może aż tak światowe, jak się wydaje, a nawet zdolne byłyby może kochać trochę Pana Boga, gdyby zagrano im na organach.

— Czy jesteś szczęśliwa, moje dziecko? — zapytał wreszcie.

— Kiedy mężczyźni patrzą na mnie, wciąż jeszcze żałuję, że to nie on — odparła. — Gdy za chwilę przechodzić będziemy do jadalni, będą odwracać głowy i oglądać się za mną, a ja nadal żałować będę, że to nie on się ogląda. A wszystko, co mogę zrobić, to modlić się do Boga, by dał mi łaskę szczęśliwej śmierci, której, będąc księdzem, może być tak czy owak pewien. Ale nie ma się czego bać, proszę księdza — dodała widząc jego strapienie. — W tych sprawach potrzeba dwojga, żeby powstało niebezpieczeństwo. Tymczasem teraz Józef zaledwie zdaje sobie

sprawę z mego istnienia. Czy wie ksiądz, co mi powiedział w zakrystii dziś rano, kiedy poszłam mu złożyć życzenia? „O, hallo, Elviro! Jak miło, że przysłałaś. Podobno występujesz w operze czy na scenie, czy coś w tym rodzaju?”

— Pamiętaj o tym, że studiowanie współczesnej kinematografii nie wchodzi w zakres programów seminariów duchownych — rzekł kanonik Smith.

Dopili swe kieliszki w milczeniu, a potem wstali i przeszli do jadalni. Zgodnie z przepowiednią Elviry ludzie odwracali się i patrzyli na nią, lecz kanonik nie mógł zmiarkować czy to z powodu jej urody, czy dlatego, że wiedzieli, iż jest słynną aktorką filmową. Maitre d'hotel zaprowadził ich do stolika przed oknem, z widokiem na przejeżdżające tramwaje całe oblepione reklamami i na śpieszących się drobnych ludzików. Przy sąsiednim stole siedziało czterech biznesmanów o czerwonych twarzach, którzy lali w siebie gin i wermut i rozmawiali z hałaśliwą wesołością.

— Zamówmy lepiej hurtem i skończmy z tym — rzekł jeden przełykając z satysfakcją. — Kelner, cztery takie same jeszcze raz, tylko ruszaj się bracie.

— Otóż ten facet Hitler... — zaczął inny.

— Jaki facet Hitler? — zapytał trzeci.

— On mówi o tym gościu, który próbuje założyć nową partię w Niemczech — wyjaśnił ostatni z towarzystwa.

— Bańka na wodzie, nic więcej — zdecydował pierwszy. — Wszyscy ci kontynentalni

politycy są do siebie podobni: nie trwają długo. A w każdym razie, kto by się tam przejmował Niemcami? Spraliliśmy ich i kropka.

— Ten facet Hitler twierdzi, że znowu zrobi z Niemiec potęgę — powiedział drugi.

— Jeżeli jeszcze raz ma być wojna, mogę tylko powiedzieć, że czekam, póki po mnie nie przyjdą — odezwał się trzeci. —

— Zobaczcie tylko, cośmy mieli z tamtej: bałagan w interesach i w rezultacie ogólny brak forsy.

— Dobrze mu gadać — powiedział jeden z kompanów — Zbił wczoraj ładnych parę kawałków, może nie?

— Wielkie rzeczy, Jimmy, że kupiłem mojej pani nowego Daimlera. A co powiesz o Harrym z jego Rollsem?

Jegomość z nosem jak kawałek purpurowego pumeksu i maleńkimi świńskimi oczkami, podniósł dobrodusznie kieliszek w górę.

— Zawsze utrzymywałem, że całe to gadanie o kryzysie jest demoralizujące — rzekł. — Gadaj o kryzysie, a goście zaraz wleżą ci na łeb. Nie gadaj o kryzysie i plnuj interesu — ani się obejrzyj, jak masz kokosy.

— Tak czy owak, nie możesz zaprzeczyć, że mamy poważne bezrobocie w kraju — rzekł Jimmy.

— Sakramentnie nieróbstwo, jeśli chcesz usłyszeć moje zdanie — odparł Harry. — Gdybym ja na przykład był dokerem, a zabrakłoby dla mnie pracy w dokach, łaziłbym po kraju, póki bym nie znalazł roboty na farmie albo w kopalni, albo na jakiejś stacji kolejowej. Nie robiłoby mi to różnicy byle była dobra i uczciwa praca. Ale nie; dzisiejszy robotnik nie jest taki; woli siedzieć w domu i pobierać zapomogę. A kto za to płaci? Zawsze ci sami durnie; wy i ja. Wychodzi na jedno, czy przedsiębiorstwo miało dobry rok, czy nie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Papież Paweł VI przyjął dwóch wysokich dostojników kościoła prawosławnego. Wręczyli oni Ojcu św. sprawozdanie z konferencji kościoła prawosławnego na wyspie Rodos. Papież podkreślił w czasie udzielonej im audiencji wielkie znaczenie tego spotkania. Na zdjęciu z lewej, metropolita Meliton, z prawej metropolita Chrysostonos.

## JAK ZDOBYĆ FORTUNE?

Na półkach księgarń krajów zachodnio-europejskich pojawiają się dość często dzieła o mocno przemawiających do wyobraźni tytułach, jak np. „Jak się wzbogacić”. „Jak zostać milionerem”, „Fortuna na ulicy”. Obwoluty kuszą, obiecują nabywcy — jeśli zdecyduje się na niewielki wydatek — wtajemniczenie w arкана szybkiego dojsca do pieniędzy. Jednym z najpopularniejszych czytelników literatury tego rodzaju był zapewne pewien Holender, właściciel niewielkiego warsztatu naprawy rowerów w miejscowości Voorschoten, leżącej pod Rotterdamem. Chcąc zwiększyć obroty swej firmy i w ten sposób szybciej zapłacić kiesę guldenami, przedsiębiorczy mechanik po prostu rozsypywał na ulicach Voorschoten... ostre gwoździe. Istotnie, jako że w Holandii rower wciąż jeszcze jest najszkowniejszym środkiem lokomocji, do warsztatu bez przerwy napływali klienci z przebitymi dętkami. Niestety, na drodze do milionów stanęła policja, która postanowiła wytłumaczyć niedoszłemu krezusowi, że nie każda mąka nadaje się na chleb...

## RYK LWA NA ZAMÓWIENIE

Zwiedzający ogród zoologiczny chciałby nie tylko oglądać dzikie, egzotyczne zwierzęta, lecz pragnąłby również usłyszeć, jak brzmiały ich głosy. Jak jednak nakłonić na przykład ucinającego sobie poobiednią drzemkę słonia, aby zatęknął, wygrzewającego się w słońcu lwa, by ryknął jak król pustyni? Niestety — nie ma na to sposobu, ba wszelkie drażnienie zwierząt jest zabronione. Wyjście znalazł ogród w Kapstadtzie. Jego administracja ustawiła mianowicie na terenie zwierzyńca liczne automaty, które po wrzuceniu drobnej monety odzywają się głosem żądanego zwierzęcia. Można więc zafundować sobie trąbienie słonia, zew szakala albo też symfonię dźwięków dżungli o północy. Zgromadzenie taśm magnetofonowych z głosami dzikich zwierząt wcale nie było łatwe. Zoologzy nagrywali je przez wiele tygodni, podsłuchując naturę mikrofonami w głębinach dżungli, maskując je u wodopojów lub wśród stepowych traw, gdzie aparaty zapiswały m.in. rozmowy antylop.

## KRÓL CZOSNKU

Francuzi lubią czosnek, z czego najbardziej cieszą się mieszkańcy miasteczka Arleux. Ludność Arleux urządza nawet corocznie wielkie „dożynki czosnkowe”, na które zawsze ściągają wielu turystów. W ubiegłym roku odbyły się przy tej okazji po raz pierwszy mistrzostwa świata w jedzeniu czosnku. Nagroda przypadła zawodnikowi, który w ciągu 10 minut połknął rekordową ilość cebulek. Szampion przyjął z rąk organizatorów godną jego apetytu premię: zapas czosnku na cały rok.

Wczoraj o godz. 7.45 rano wyjechałem z Rio de Janeiro i po całodziennym jeździe autobusem o godz. 7.15 wieczorem zjechałem do Vitorii, stolicy stanu Espirito Santo. Do Colatyny autobus wyjeżdża dopiero jutro o godz. 6.10 rano. Co robić? Na szczęście „Ciocia” p. Stela Pawłowska dała mi nowy adres p. Czar-toryskiej, u której w poprzedniej podróży się zatrzymałem.

„Kazia chodź, ks. Zygmunt przyjechał” — woła staruszka na córkę po serdecznym przywitaniu. Siadamy i rozmawiamy podczas gdy córka przygotowuje kolację. „Przepraszam, że się z księdzem nie pożegnałam w Rio, ale ksiądz był tak zajęty w Łościele (tak, chrzciliśmy 42-letnie „dziecko” — dorosłego mężczyznę po raz pierwszy) a nam ze Stelą śpieszyło się. Po dziesięciu latach byłam na polskim nabożeństwie, przypomniała mi się Polska, gdyśmy śpiewali: Święty Boże, Święty Mocny (było to 11 października — Msza św. i nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w intencji Kościoła w Polsce na zarządzenie ś.p. J.E. Ks. Arcybiskupa J. Gawlina) a już Boże coś Polskę nie mogłam śpiewać bo popłakałam się”. Po przyjacielskiej pogadance, brewiarz, modlitwy i kamienny sen. Rano śniadanie. Niech ksiądz pozdrowi tam wszstkich! Służąca zjeżdża ze mną windą i pokazuje jak pójść do „rodowiarza” — stacji autobusowej. Pada deszcz — na szczęście oprócz dużej torby podróżnej mam teczkę na papier, ofiarowaną jeszcze przez Babcię w Ercaudain. Kładę ją na głowę i jazda. Nieco pod górkę, a potem już szybciej z górki i jestem na stacji.

Pełno ludzi, stoją 3 autobusy, środkowy jedzie do Colatina. Idę do okienka zasięgnąć informacji, jakim autobusem za tydzień będę mógł wrócić do Rio. Najlepiej będzie o godz. 9 wieczorem w piątek wyjechać, bo wtedy w sobotę do południa będę u siebie.

Szofer otwiera autobus, siadamy. Obok jedzie młwy staruszek, który ma swna jednego księdza, a drugiego w Małym Seminarium. Deszcz młwy, jedziemy rozmawiając od czasu do czasu podskakując na większych wybojach. Po godzinie jazdy zasiad wysiada. Mówię brewiarz, chmur zasłaniają świat. Po pewnym czasie czuję, że autobusowe koła zaczynają się ślizgać, ale szofer utrzymuje normalną szybkość. Patrze: droga rozkopana koparkami i traktorami, ale widać wżłobione koleiny. Odmawiam psalmu nagle czuję, że autobus tańczy, zawraca, staje jakby deba, ustawia się w poprzek drogi. Szofer daje gazu, a koła coraz bardziej zantebiają się w błocie. Naprzeciw iedzie kilka natadowanych drzewem kamionów. Ledwo wloka się teraz stają niespokojnie, szoferzy wyaladają z kabin. Nasz szofer cofa autobus pod samą ścianę i udaje mu się ruszyć, dojedzie wprost na drugą stronę drogi, jakby chciał zjechać w leżącą w

dole dolinę. Nie! — udaje się skręcić, ale naprzeciw ciężarówek. Nowe trudne manewry tańczącym autobusem i w końcu staje z boku. Ciężarówki ruszają. Przednie koła skierowane wdolinę, a tylne ślizgają się. Jakoś powoli przejeżdżają nie dotykając naszego autobusu. Bogu dzięki! Ruszamy i znów autobus tańczy w lewo i prawo. Co będzie dalej? Uspokajam się wewnętrznie: Człowieku, przecież odmawiasz oficium ku czci Archanioła Rafała — bo było to 24 października — Patrona dobrej podróży, który tak dzielnie prowadził Tobiasza! Jeszcze około



dwóch godzin tak „tańczymy” na poszerzonej, rozkopanej, gliniastej drodze.

W pewnym momencie wsiada człowiek wysoki z dzieckiem na ramieniu i prosi o całą „poltronę”, bo wiezie chore dziecko do lekarza. Dziewczynka jęczy. Dwaj mężczyźni natychmiast wstają i ojciec układa swoją córeczkę, może 7-letnią i opowiada o chorobie, jakiejś nieznannej, bo dziewczynkę stale coś boli. „Ale ten autobus za niski” — i prostując się dotyka sufitu. Na przystanku wita się i mówi, że odprawił nowennę i ma nadzieję, że Matka Boska pomoże, jego ojciec był Austriakiem, mieszkał obok pp. Glazerów pod Agnia Branca (Orzeł Biały). Odmawiam brewiarz, bo potem będzie trudniej, a już nauczyłem się odmawiać mimo podskakiwania autobusu. Wiadomo, gdy się zajdzie nie będzie czasu. Droga już lepsza, ubita czerwona glina jeszcze nie rozmo-kła. Szofer dodaje gazu, jakby chciał nadgonić stratę czasu. Wjeżdżamy w głęboki wybity w skałę wąwóz, szofer klaksonuje — naprzeciw ktoś odpowiada — Wesolych Świąt! — trzeba się cofnąć jakieś 100 m, bo o mijaniu nie ma mowy. Szofer wytyka głowę i prawie dotykając nią nierównej ściany skalnej umiejętnie wyprowadza autobus z czełści i ustawia z boku — kilka aut i ciężarówek przejeżdża — uśmiechają się szoferzy — kiwają rękami, dziękując. Wjeżdżamy na nowo

w czeluść skalną, szofer daje gazu i na zakrętach wydaje się, że lada chwila autobus rozbije się o skalną ścianę, a jednak nie, wyjeżdżamy z wąwozu i już pełnym gazem szofer prowadzi wehikul aż do Colatina.

Mam nieco czasu, a więc kupuję bilet do Agnia Branca i wpadam do moich Przyjaciół pp. Wrońskich z pozdrowieniem od Brata z Rio. Ten Brat p. Józef to chyba mój największy dobroczyńca w Rio, bo i w zyskie meble tak odnowił, że wyglądają jak nowe i cały kościół: ołtarze, ściany, okna, drzwi także poodnawiał, a prócz tego co sobotę czyści kościół i froteruje parkiet w kościółku. Na niedzielę kościół świeci się i błyszczy, toteż chętnie go ludzie zapełniają na 5 Mszach św. W ciągu dnia zaś wpadają, choć na krótką adorację, a wieczorem, gdy około godz. 9.30 chcę go zamknąć, to często muszę czekać — odmawiają różaniec — bo często jeszcze ludzie wchodzą, a dzieci wałęsa do oświetlonej, matej, ale pięknej Groty z Matką Boską z Lourdes.

Ala wracamy do Colatyny. Staruszki cieszą się i mówią, że pokój dla księdza gotowy. Na drugi raz, bo dziś już za dobrą godzinę odjeżdżam dalej, ale jak Pani ma coś do zjedzenia to dobrze. — Jak na złość dziś nie robiłam wielkiego obiadu, ale coś tam mięsa i ryżu jest, a zresztą zaraz będzie. I leci Staruszka do kuchni i za 10 minut już jem polski posiłek — jaki smaczny po tej kuchni brazylijskiej.



Ściskamy się: pozdrowić tam wszystkich i w drogę.

Autobus mniejszy bardziej dostosowany do górzystej okolicy i gorszych, glinianych dróg. Bogu dzięki deszcz nie pada. Krajobraz już prawie znam z poprzedniej wyprawy, a więc mimo ruchu i podskoków autobusu usiłuję czytać świeżo kupioną gazetę. „A Padre dokąd jedzie, pyta mnie w pewnej chwili sąsiad, młody jeszcze mężczyzna. — Do Agnia Branca. —

O tam wiele Polaków. Znam Stanisłao, co ma wendę (skład spożywczy itd.).

W Sao Domingos wpadam do ks. Proboszcza — polsko-niemieckiego pochodzenia — Kamiński — i mówię mu, że gdy w piątek będę wracał, to o godz. 9-tej odprawię Mszę św. dla Polaków. — Niech ksiądz tutaj pozostanie tydzień lub dwa, bo tutaj też są Polacy, którzy potrzebują, aby ich zachęcić do zwyczajów polskich. Ale w Rio jest więcej — z Bogiem i do widzenia.

W autobusie po pewnym czasie szturcha mnie ktoś z tyłu. Oglądam się, a nade mną widzę siwą głowę, uśmiechniętą twarz p. Stanisława Kubita: Ksiądz do nas — Tak i proszę bardzo powiadomić wszystkim, że w niedzielę o godz. 10 w Polskim Kościółku Msza św. Gdybym Pana nie spotkał to trudnoby mi było Was wszystkich w tej dolinie zawiadomić, bo to przecież około 10 km od Polskiego Kościoła. A przyjdą ludzie? — Niech ksiądz się nie boi przyjdziemy. A nie możecie przyjechać? — Nie bo Stasiek Wróbel sprzedał samochód, ale pieszo na 10 godzinę będziemy. Do niedzieli wysiada.

Lada chwila Agnia Branca — rozmyślam: czy też Paweł Ptak otrzymał list, jak te Msze św. rozłożyć, jak powiadomić, trzeba też coś z młodzieżą urządzić, chyba śpiew wieczorami po pracy, ale gdzie, u kogo (i udało się przez 3 dni wieczorami po Mszy św. nauczyć ich kilka pieśni kościelnych i kilka ludowych mimo, że większość czytać po polsku nie umie i mówić też nie wiele, ale przychodzili i śpiewali z zapamiętaniem — gdy im na wesoło wytłumaczyłem znaczenie słów — a jak przyjmą plan nowego kościółka

który, wiozę z Rio, kiedy zrobić to zebranie, chyba po Mszy św. w niedzielę itd.

Pytam szofera, czy zna Restorante Paulo. — Ja koło Pawła schodzę, to księdzu powiem i zaprowadzę, bo mam do Niego interes — mówi grubszy i uśmiechnięty Brazylijanin. — Paweł kupuje u mnie woły na zabicie — dodaje. Zajeżdżamy, Paweł już czeka, wypada żona, córka, syn i mała Tereska. Dziś to księdza nie puścimy nigdzie — mówi p. Paweł Ptak —

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**KS. BISKUP RUPP Z MONACO** pozostał oddanym przyjacielem Polaków. Korzystając z tego, że bawił w północnej Francji — w Lievin znajduje się szkoła zawodowa opuszczonych dzieci, którą opiekuje się ks. Biskup Rupp — wziął udział w śniadaniu wydanym w Vaudricourt na cześć ks. Biskupa Rubina.

Następnego dnia ks. Biskup Rupp spędził kilka godzin w ośrodku wydawniczym Misjonarzy Oblatów w La Ferte-sous-Jouarre, wykazując duże zainteresowanie wszystkimi przejawami życia polskiego we Francji.

Przy tej okazji zaznajomił gospodarzy ze swoją pracą w Monaco. Mimo, że diecezja nie jest wielka, pracy ma wiele. Nie dysponuje bowiem dużym personelem kurialnym i sam musi często zajmować się takimi pracami duszpasterskimi, jak opieka nad młodzieżą, rekrutacja do stanu kapłańskiego (nie dla swojej diecezji, lecz dla potrzeb Kościoła), duszpasterstwo turystów obejmujące również coroczny raid samochodowy oraz bardzo liczne kongresy i zjazdy.

Ks. Biskup Rupp jest zadowolony z czerwono-białego koloru sztandarów Monaco, które przypominają mu stale Polskę.

**POLAK Z EMIGRACJI W ONZ.** — Na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęconemu uczczeniu zmarłego W. Churchilla jako pierwszy przemawiał dr Stanisław Hajdasz z Toronto, członek delegacji Kanady na ogólne posiedzenie. Dr Hajdasz jest posłem do parlamentu kanadyjskiego oraz sekretarzem parlamentarnym ministra spraw zagranicznych. Urodził się w Toronto, ale doskonale włada językiem polskim i wybór swój do parlamentu w dużej mierze zawdzięcza głosom wyborców polskich.

**POLSKA LISTA WYBORCZA W MARLES-les-MINES.** — Marles-les-Mines znane było z tego, że w zarządzie gminnym zasiadali dotąd wyłącznie komuniści. W tym roku po raz pierwszy Polacy posiadający obywatelstwo francuskie postanowili zmienić ten stan rzeczy. Ruszyli do wyborów miejskich z własną listą, na której czele figuruje p. Stefan Krawczyk, znany i szanowany powszechnie kupiec oraz p. Edward Papalski popularny działacz młodzieżowy z szeregów KSMP. Życzymy im jak największej ilości głosów.

**KARDYNAŁ GERLIER**, zmarły niedawno arcybiskup Lyonu, był pochodzenia polskiego. Ojciec jego brał udział w powstaniu 1863 r. Po upadku powstania wyemigrował do Francji i osiadł w Wersalu, gdzie przyszły kardynał ujrzał światło dzienne. Przy przyjmowaniu obywatelstwa francuskiego zmodyfikował swoje rodowe nazwisko Gerlicz na Gerlier.

OMEGA

u. nas musi mieszkać i u nas jeść. Wszystko gotowe. Tylko domek na górze jeszcze nie pomalowany, jak ksiądz na drugi raz przyjedzie to będzie gotów, a teraz to ksiądz tutaj w zajeździe ma pokój gotowy.

Rzeczywiście wprowadzają mnie do pokoju z dwoma świeżo zastanymi łóżkami, krzesłem i stolikiem. Śpią tu szoferzy kamionów, które wożą drzewo i inne materiały, ale ks. nikt nie będzie przeszkadzał. W nocy czasem zajeżdżają, ale zachowują się dość cicho (było tak w rzeczywistości, bo prawie co noc zajeżdżali). Po kolacji, w czasie której ciągle po jadalni kręcili się goście, przyszedł Paweł z żoną, aby sobie spokojnie porozmawiać.

Świerszcz zaczął głośno cykać, gdzieś w drewnianym suficie: Przynies starsa miotłę — mówi Paweł do żony. Nim jednak wstała świerszcz jakby zrozumiał i uspokoił się.

Pogwarzyliśmy sobie i Paweł: No to już musimy księdza pozostawić, aby sobie odpoczął, bo już późno. — Dobranoc. Przygotowuję się do spoczynku, modłę się, a tutaj gdzieś przy mnie czy tuż pode mną chrząka maciora i pokwikuja prosiaczki. Co to jest? Otóż dom z tej strony stoi na palach, bo teren obniża się do Rzeki Jasnej (Rio Claro). A więc maciora nachodziwszy się cały dzień z prosiętami tutaj pod podłogą, znalazła sobie spoczynek ze swoim potomstwem. Gdy się już oswoiłem z tym otoczeniem i przygotowałem do spania uciszyło się wokoło.

Moi kochani Współbracia i Przyjaciele nie dokończyłbym po kilku miesiącach tego listu, gdyby nie świadomość, że na wiele Waszych listów nie odpisywałem — a gdy odpisywałem — to znów nie wszystkie listy do Was doszły, jak zauważyłem z otrzymanych życzeń świątecznych i noworocznych. Każdy Wasz list sprawia mi wiele radości, bo żyłem się z Wami i choć człowiek stara się wżyć w te nowe i odmienne warunki i choć spotyka też wiele serdeczności, to jednak w wielkim mieście nie to samo, co w Abscon, Escudain, czy Argenteuil lub Sartrouville. Tej rodzimej atmosfery, którą żyliśmy we Francji nie można zapomnieć, a tutaj nie łatwo ją znaleźć.

Niech Wam, Moi Kochani, w tym Roku Pańskim za Wasze dobre serca Pan Bóg i Matka Najśw. (dziś 11 lutego — Moja mała Grota poświęcona M. Boskiej z Lourdes ciągle mi tamte czasy przypomina) wynagrodzą i pobłogosławią i wspomnijcie czasem o tym księdzu, który choć na drugiej półkuli i nie pisze często ale o Was Wszystkich ciągle i zawsze pamięta. Z Bogiem!

Ks. Z. SZWAJKIEWICZ T. Chr.

● **ZAMIENIĘ...** — W lokalnej gazecie wydawanej w małym amerykańskim miasteczku Fenix ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Zamienię portret Goldwata na kukłę goryla względnie jakiegoś innego monstrum”.

## Co babcia jadać powinna?

Jeśli jest zdrowa x jada na ogół to co reszta domowników; jeśli dolega jej wątroba, reumatyzm, czy artretyzm — lekarz wskazuje dietę. Nawet jednak w tym pierwszym przypadku trzeba sobie zdać sprawę, że w starszym wieku zmniejsza się przemiana materii gorzej pracują narządy wydzielania wewnętrznego, zmniejsza się wydzielanie soków trawiennych. Jest rzeczą dowiedzioną, że odpowiednie odżywianie, umiar w jedzeniu doskonale podtrzymuje zdolność do pracy w wieku starszym, podtrzymuje żywotność, wpływa na samopoczucie.

Podstawę diety powinny stanowić mleko, owoce, jarzyny, potrawy mączne. Mięso ograniczamy do 60-80 g. dziennie, podając je 4-5 razy w tygodniu, w inne dni zastępując chudą rybą, serem lub jajkiem. W dużym stopniu ograniczamy spożywanie jaj, ze względu na znaczną zawartość cholesterolu. Zmniejszamy również ilość tłuszczu, wykluczając spożywanie tłustych wędlin, smalcu i słoniny. Do potraw i surówek używamy oliwy lub świeżego oleju sałatkowego, do kraszenia jarzyn czy ziemniaków i zup zamiast śmietany czy skwarków — odrobinę świeżego masła. Ważne znaczenie ma spożywanie naraz niewielkich porcji, by wstawać od stołu z uczuciem niedosytu — można natomiast jeść nieco częściej.

## Utyć

Większość kobiet marzy o tym, aby schudnąć choć parę kilogramów. Bywają jednak i takie, którym fakt posiadania niższej wagi, niż wskazuje to oficjalna tabela, spędza sen z powiek.

— Kiedy mam na sobie sukienkę, jeszcze pół biedy, gorzej kiedy muszę włożyć kostium kąpielowy i wyjść na plażę.

— A więc, co zrobić, żeby trochę przytyć?

Przede wszystkim należy znaleźć przyczynę nadmiernej chudości. Bywa to zazwyczaj zła przemiana materii, niewłaściwe działanie gruczołów, nieregularne i niedostateczne odżywianie się lub zaburzenia typu psychicznego. Nadczynność tarczycy na przykład sprawia, że organizm spala więcej energii niż normalnie, rezerwy tłuszczowe nie mogą się więc odkładać i gromadzić w tkankach. W tym wypadku — przepisana przez lekarza kuracja — zaradzi złu i pacjentowi przybędzie trochę wagi. Sylwetka i waga w niemałym stopniu zależne są od naszego życia psychicznego i stanu naszych nerwów. Bezmartwienia można tyć, a także — co się jeszcze częściej zdarza — chudnąć. Istnieją jednak poważniejsze przyczyny nadmiernej

chudości, jak choroby wyniszczające (nowotwór, wrzód żołądka). Dlatego też osoby, które w ciągu niedługiego czasu bez specjalnej przyczyny tracą parę kilogramów, powinny zwrócić się do lekarza.

Jeśli jednak wykluczyć istnienie przyczyn chorobowych, co robić, żeby choć trochę przytyć?

Przepisów na zdobycie paru dodatkowych kilogramów wagi jest wiele. Radzimy je wypróbować. Być może jeden z nich, a może wszystkie razem pomogą?

● Najlepszym lekarstwem jest sen, długi i krzepiący. Powinien on trwać najmniej 9 godzin. A że najlepszy sen jest przed północą, należy kłaść się wcześniej.

● Rano po przebudzeniu dobrze jest poleżeć jeszcze parę minut w łóżku i przeciągnąć się kilka razy. A potem — nie spieszyć się! Stale napięte mięśnie „zjadają” setki kalorii. Tylko spokój może przysporzyć parę kilogramów wagi.

● Co jadać? Należy pić dużo mleka, śmietany, od czasu do czasu trochę wina lub piwa — na apetyt, przed jedzeniem. Jeść dużo mięsa, wątróbkę, tłuste sosy, pure z ziemniaków z masłem, tłuste sery, majonezy — słowem wszystko, czego wystrzegają się kobiety, które boją się utyć.

● Dzienna porcja kalorii winna wynosić 3.000 — 3.500. Przed śniadaniem należy wypić szklankę ciepłego mleka, soku owocowego lub jarzynowego. Posiłki jadać często, w równych odstępach czasu. Między normalnymi daniami można śmiało „pojadać” słodycze lub ciastka. Osoby nadmiernie chude winny wystrzegać się używania kawy, alkoholu, papierosów i leków pobudzających system nerwowy.

● Co robić, jeśli nie ma się apetytu? Pić zioła. Najlepiej miętę pieprzową, krwawnik, piołun i koper włoski. Bardzo dobrym lekarstwem na apetyt jest... świeże powietrze i słońce. W okresie zimowym zaleca się naświetlania lampą kwarcową. kwarcową.

● Osoby nadmiernie chude nie powinny nigdy brać zbyt ciepłej kąpieli — w ten sposób można uzyskać raczej spadek letnie prysznic — rano po przebudzeniu lub wieczorem przed snem. Wskazana jest też lekka gimnastyka, ale bez forsownych ćwiczeń.

## XVII Tydzień Intelktualistów Katolickich

W dniach od 10 do 17 marca br. odbywa się w Paryżu XVII Tydzień Intelktualistów Katolickich, zorganizowany przez Katolicki Ośrodek intelektualistów Francuskich. Zjazd obradować będzie na temat: „Bóg dzisiaj”.



# PRZED WYBORAMI

## Co to jest polityka

Polityka to sztuka organizowania życia publicznego-społecznego.

Prosta ta definicja oddala nas od sprzeczek jednostronnych — od pasjonujących opozycji, od osobistych starć.

## Życie publiczne

Potrzeba zorganizowania życia publicznego przychodzi stąd, że człowiek żyje w społeczeństwie. To przecież rzeczywistość. A jednak znajdują się jeszcze ludzie wyobrażający sobie, że nie mają wspólnego z społeczeństwem nawet, gdy wysyłają swoje dzieci do szkoły, zatrzymują się przy światłach czerwonych — płacą podatki.

Wystarczy trochę refleksji, by sobie zdać sprawę, że bez społeczeństwa byłibyśmy niczym. Aktywni czy pasywni — honorowi czy wstydlivi — poddani lub zbuntowani jesteśmy członkami rodziny-gminy-departamentu — narodu — stąd też ich organizacja dotyczy nas wszystkich.

Rezerwuje się często słowo „polityka” w sensie ścisłym, do organizacji narodu — gdyż tam może ona teoretycznie zorganizować się jak tego sobie życzy.

Gmina zaś może to tylko czynić w wewnątrz obowiązujących ramach prawnych. Lista gimna zwie się apolityczną, jeżeli odmawia sobie zajmowania się narodową polityką.

## Sztuka organizowania

Trzeba podkreślić, że polityka to nie tylko myśl, ale także sztuka — to jest sposób działania. W polityce nie wystarczy mieć teoretycznie rację, trzeba urzeczywistnić — realizować. Trzeba zacząć od sytuacji, jaką ona jest, od ludzi jakimi oni są. Dlatego nie tylko należy mieć zmysł i pojęcie — ale chodzi o to by umieć je podzielić z innymi — innych przekonać.

Polityka jest zatem pewną propagandą i edukacją — dialogiem i targowaniem, innowacją i kompromisem. Znać przepisy drogowe a umieć jeździć samochodem to nie to samo. Tak też jest z nauką polityczną, a władzą... Polityka ma za cel koordynować obowiązki — potrzeby i zadania każdego by realizować dobro wspólne społeczeństwa.

## KRYTYK

### Gonitwa za honorami?

Owszem tak jak wszędzie, są i tacy. Ale osądzać egoizmem wszystkich tych poświęcających się sprawom publicznym to niesprawiedliwość. Zarząd w gminie, dla tego który się poważnie tym zajmuje, przynosi więcej kłopotu niż kosztów. Należy mieć więcej oddania niż ambicji, by stawić czoło — ryzykom — opozycji — krytykom — zawodom, które są tak samo częste jak sukces wyborczy i przyjęcia.

### To sprawa specjalistów?

Z pewnością są czasami pewne aspekty techniczne, ciężkie do zrozumienia. Trzeba mieć dużo czasu — należyte wyrobienie, by optować w wielu zagadnieniach. Koniecznością są więc partie polityczne — kluby — dzienniki. Dla studiowania delikatnych problemów. Także na szczeblu gminy, trzeba mieć pewną kompetencję.

Ale polityka nie może być sprawą tech-

ników. Jeżeli do specjalisty należy obliczenie wiele kosztować będzie projekt pływalni lub rzeźnia, to do mieszkańców miasta należy wybór jednego przed drugim. Jeżeli generałowie przewidują uzbrojenie i strategię to naród winien zdecydować czy woli przyjaźń od odwetu.

Dlatego polityka dotyczy każdego obywatela. Jeżeli się nią nie zajmie, zostawia innym decyzję swojego własnego losu.

### Ale na kogo głosować?

Jest niemożliwością zaakceptowanie całości pojęcia pewnego człowieka lub pewnej partii. Głosować, to dać pewną kaucję działania, na którą się całkowicie nie zgadzam.

Zgodzić się na współzycie z innymi to przyjęcie zasady, że swój punkt widzenia zostanie włączony w szerszą opinię. Trzeba umieć tolerować pewne drugorzędne sprzeczności. Trzeba być realistą — głosować na kogoś to nie wyrzekać się wszelkiego prawa krytyki, to przypuszczać, że ten ktoś, na którego się oddaje głos, będzie prowadził politykę najbliższą naszych osobistych aspiracji.

### Polityka obowiązkiem chrześcijanina

Wszyscy Papieże a w szczególności Jan XXIII w „Pacem in Terris” podkreślali, by chrześcijanie „aktywnie uczestniczyli w administrowaniu dóbr publicznych”.

To obowiązek dla nich samych w pierwszym rzędzie dlatego, że są ludźmi. Dlatego też winni się poświęcać tej pracy razem z innymi wierzącymi i niewierzącymi. To nie ma być miejscem walki, ale przeciwnie miejscem dialogu i współpracy.

To nawet specjalny obowiązek dla chrześcijanina, gdyż największe przykazanie miłości oznacza, że się chce dobra współbrata. Przyjść z pomocą starcowi potrzebującemu to dobrze, ale przegłosować prawodawstwo więcej ludzkie lub studiowanie ulepszeń mieszkaniowych, czy to nie lepiej?

Dać każdemu trochę więcej radości, możliwości rozwoju, bezpieczeństwa, to zapewne jest miłość.

### Czy istnieje polityka chrześcijańska?

Nie można wyciągnąć z Ewangelii konkretnej myśli politycznej. Oddajcie cesarzowi co cesarskie — pozostanie pewną autonomię świata politycznego. Czy podwyższyć podatki? Czy przywrócić monarchię? Oto pytania, na które nie można odpowiedzieć w imię Ewangelii czy nawet nauki Kościoła.

Ale Ewangelia nam wskazuje, jak Bóg patrzy na człowieka. Stąd być chrześcijaninem to mieć pewną koncepcję człowieka. Jeżeli istnieje wiele możliwości politycznych to tylko te mogą być przyjęte przez sumienie chrześcijańskie, które uszanują ową koncepcję. Ewangelia nie narzuca pewnej partykularnej polityki, ale wyklucza kilka opcji i przedstawia typ człowieka do urzeczywistnienia.

To wszystko jest mocno skomplikowane powiedzą drodzy czytelnicy, którzyby woleli konkretne wskazówki dla należytego głosowania. Nie żałujemy żeśmy wykazali złożoności wyborów.

Życzeniem naszym jest by czytelnicy znaleźli tu kilka elementów do przemyślenia

— trochę światła i zachętę, by iść do urn wyborczych w poczuciu odpowiedzialności

Przetłumaczył Komitet Wyborców Polskiego Pochodzenie w Marles-les-Mines (Pas-de-Calais).

— (według „Eglise d'Arras” nr 3)

## POLSCY KANDYDACI NA LIŚCIE WYBORCZEJ W MARLES-les-MINES (Pas-de-Calais)

Na liście apolitycznej „Union pour le Renouveau de Marles” (Zjednoczenie dla odnowy Marles) prowadzoną przez p. Le-maire wypróbowanego działacza komunalnego i przyjaciela Polaków, na ogólną liczbę 27 kandydatów znajdujemy 10 polskich nazwisk (rekord ciężki do pobicia). Nadmieniamy, że w Marles-les-Mines około 40 proc. uprawnionych do głosowania — to obywatele francuscy władający polskim językiem.

Znaleźć można na liście osoby polskiego pochodzenia należące do syndykatów CGT — CGT-FO — CFDT (CFTC). Znajdujemy w niej działaczy z kupiectwa — z organizacji młodzieżowych (sokół, harcerstwo, KSMP, Krucjata Eucharystyczna; z organizacji kobiecych (Matki Różańcowe, Polki); organizacje starszych (mężowie katolicy, ochotnicy armii podziemnej i wojny 1939-1945, byłych jeńców) różnych zawodów (gospodynie, kupecy, górnicy, elektrotechnicy, urzędnicy) — słowem znane i zasłużone osoby z polskich organizacji społecznych i życia kolonijnego.

Są to:

Pp. Krawczyk Stefan, Lachowicz Józef, Wawrzyniak Władysław, Gembarski Stefan, Połomski Mieczysław, Smyczyński Leon, pani Kummerowa Helena z domu Kwasek, pani Matuszakowa Zosia z d. Jaźwiecka, Papalski Edward i Surman Andrzej.

Mamy nadzieję, że wyborey polskiego pochodzenia należycie docenią tę wyjątkową okazję, by postawić swoich przedstawicieli tam, gdzie się broni naszych rodaków i ich wspólne z Francuzami interesy.

## Propozycja pracy

Poszukuje się małżeństwa do opieki nad własnością w Seine-et-Oise. Mężczyzna: ogród, kobieta — służba domowa i kuchnia. Dobre mieszkanie i dobre wynagrodzenie miesięczne. Pisać: OKUN, 124, Quai Louis-Bleriot, Paris-16<sup>e</sup>.

## Poszukiwania

Poszukiwany jest przez żonę i dzieci Józef BASZAK ur. w roku 1908. Został wywieziony do Niemiec w r. 1943.

Zgłoszenia: Franciszek Wawro — Hohenstauffenplatz 7 799 Friedrichshafen/B — albo do redakcji.

Józef Paszczyński syn Kazimierza i Janiny ur. Pek — ur. 1919 r. w Bybłę pow Rohatyn woj. Stanisławów (Małopolska) — poszukiwany przez matkę w Polsce.

Proszony o skontaktowanie się z Mariannem Paczkowskim, Woippy-les-Metz (Moselle).

# Życia emigracji

## NIEMCY

### Uroczystość gwiazdkowa w Essen

Staraniem Duszpasterstwa, Komitetu Rodzicielskiego z p. Prezesem Edmundem Czajką na czele i Szkoły Przedmiotów Ojczystych odbyła się dn. 16 stycznia w Katolickim Domu Polskim w Essen, uroczystość gwiazdkowa dla dzieci szkolnych i ich rodziców. Na uroczystość tę złożyły się trzy części.

1) Po wprowadzeniu odpowiedniego świątecznego nastroju przez odśpiewanie „Wśród nocnej ciszy” i kilku innych kołęd, przemówił ks. proboszcz Jan Kubica. Mówił na temat naszych pięknych tradycji związanych ze świętami Bożego Narodzenia, o potrzebie ich zachowania, o wychowaniu młodzieży naszej w poszanowaniu tego, co pięknego i wzniosłego wynieśliśmy z Ojczyzny. Podkreślił wyraźny kierunek i ducha panującego w naszej szkole w Essen.

Następnie biorąc do ręki biały opłatek złożył serdeczne życzenia nauczycielce miejscowej szkoły, rodzicom i dzieciom. Zachęcone przemówieniem ks. proboszcza dzieci z opłatkiem w ręce podchodziły do swojego księdza, do swojej nauczycielki i rodziców składając im życzenie, tak jak umiały, lepiej lub gorzej po polsku, gdyż były i takie dzieci, które dopiero zaczynają uczyć się języka polskiego, ale na pewno szczerze i ze wzruszeniem. Wzruszający to był naprawdę, obraz. Cieszyły się matki i cieszyli się ojcowie, gdy córeczki i synkowie życzyli im zdrowia i szczęścia po polsku.

2) W drugiej części dzieci odegrały Jasełkę. Jasełka ta była trochę inna niż zwykle. Jako wstęp do właściwej — był wprowadzony obraz pt. „Zwiastowanie”. Dobrze grały 12-letnia Jadzia Syrzechowska jako Archanioł Gabriel i 13-letnia Rozmarie Stawiarz w roli Matki Boskiej.

Nie było sceny z Herodem. Natomiast w scenie pasterskiej pastuszek Maciuś (13-letnia Monika Puchałowicz) i podróżnicy — Zły Duch (12-letni Bernard Sobociński) dobrze oddali myśli autora, niestety, nieznanego nazwiska. Maciuś nie ułakł się Złego Ducha, nie usłuchał namów do zapomnienia o dalekiej Ojczyźnie, do której wróci jak będzie wolna, ale odkrył u niego rogi i ogon i kiedy nie pomogła groźba kiją, przepędził go znakiem krzyża.

## FRANCJA

### Z WALNEGO ZJAZDU

#### KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W niedzielę dnia 14 lutego, w sali CFTC w Lens, odbył się zwyczajny Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej, który zgodnie ze statutem odbywa się co 3 lata.

O godz. 8,30 w kaplicy św. Elżbiety przewielebny ks. Infułat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Kat. we Francji, odprawił Mszę św., a w swym kazaniu wygłoszonym do zebranych podkreślił pracę organizacji emigracyjnych, które nie posiadają żadnych płatnych instruktorów, czy urzędników, prawie bez funduszy do-

konują cudów na niwie społecznej. To daje gwarancje, że zarówno działacze, jak i działaczki owiani zapałem współpracy, przez długie jeszcze lata podtrzymywac będą ducha katolickiego i narodowego emigracji. Obok ołtarza zajęli miejsca ks. Dziekan Lewicki i kapelan Kongresu ks. Czajka, który kierował modlitwami.

O godz. 10.15 — otwierając Zjazd, prezes Kongresu p. J. Kudlikowski, witając gości i delegatów wskazał na cel Zjazdu i przedstawił wniosek Zarządu na powołanie na przewodniczącą Zjazdu p. Gwiazdowską, prezeskę Zw. Bractw Żyw. Różańca, a na asesorów pp. Wawrzyniaka, prezesa Zw. Mężów Kat., Stojewskiego, delegata Zw. Sokołów Pol. i prezesa Gniazda Carvin; na sekretarzy pp. Staszuka Józefa i Witkowskiego Stefana. Zebrani przyjęli ten wniosek przez aklamacje.

Przewodnicząca Zjazdu p. Gwiazdowska poprosiła ks. Lewickiego Dziekana i Dyr. Zw. KSMP o skierowanie kilku słów do zebranych. Ks. Dziekan podkreślił, że reprezentuje na Zjeździe ks. Rektora, który mimo wielkiego przeziębienia zdobył się na przyjazd do Lens, by odprawić Mszę św. W kilku zdaniach ks. Dziekan wyraził radość z tego, że przyświeca wszystkim ideał wspólnego dobra, wspólnej pracy co jest pierwszym warunkiem do ocalenia tego, co tylko się da, w pracy religijnej, kulturalnej i społecznej.

Przemawiając, p. M. Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” i prezes Zw. Sokolstwa Pol. we Francji, zwrócił uwagę, że nikt nie wie co nam jutro przyniesie i że tylko ten przegrywa, co nic nie robi. I dlatego też, nie zrażajmy się niczym, lecz pracujmy, by być spokojnymi we własnym sumieniu, że spełniliśmy swój obowiązek.

Życzenia dla Zjazdu nadesłali: pp. Szambelańczyk; prezes honorowy PZK, Jagielowicz,

prezes Zw. Inwalidów Wojennych w Paryżu, Szybowicz, sekretarz Zw. Sokolstwa Pol., usprawiedliwiając jednocześnie swoją nieobecność na Zjeździe.

Po części oficjalnej Zjazdu, nastąpiło stwierdzenie obecnych — 46 upoważnionych delegatów poszczególnych Związków. Dodajmy, że każdy Związek, w myśl statutu Kongresu ma prawo wysłać na Zjazd jednego delegata na każdy zaczęty tysiąc.

Sekretarz zjazdowy p. J. Staszuk odczytał protokół z ostatniego Zjazdu Kongresu.

#### SPRAWOZDANIA

a) P. Kudlikowski złożył swoje sprawozdanie w formie rozważań na temat: „Nowe drogi nowe zadania emigracji polskiej we Francji w świetle współczesnych wymagań, ze szczególnym uwzględnieniem pracy i osiągnięć Kongresu i Związków w nim zrzeszonych”.

Realizację swoich celów — mówił prezes — Związki osiągały w trzech fazach. Pierwsza faza, to okres do roku 1939.

Druga faza była najcięższa, bo już w roku 1944, 45 i 46 musiały Związki wybrać drogę, czy pójść z organizacjami nowo-założonymi przez reżym, czy czekać, aż nasze organizacje upadną, czy stawić czoło do walki o niezależność polskich organizacji.

Trzecia faza, to okres stabilizacji organizacji i częściowy ubytek niektórych z nich. Ten okres trwa i trwać będzie jeszcze długo, a my musimy tę pracę kontynuować mimo, że będzie coraz trudniej. Aby kontynuować, trzeba w każdej organizacji mieć grupę ludzi ideowych, którzy tak przejmą się ideą danej organizacji, że wbrew wszelkim trudnościom będą szli naprzód, pociągając za sobą innych. W naszym Kongresie mamy cztery grupy organizacji: związki kobiece, męskie wraz z teatralnymi i śpiewanymi, młodzieżowa i dziecięce.

#### ORGANIZACJE KOBIECE :

Poprzez swoją pracę prowadzoną już od dawna, znalazły wspólnie z Kongresem nową formę pracy w postaci konferencji w poszczególnych kołach i okręgach.

#### ORGANIZACJE MĘSKIE :

Unowocześniły swoje metody pracy, ze szcze-

## PACZKI DO ROSJI! — PACZKI DO ROSJI! Z opłaconym przy wysyłce cłem! Odbiorca nic nie płaci!

Ileż razy próbowaliście wysłać paczkę do Rosji, lecz wracała niedoręczona po 3 miesiącach! — U nas dostawa gwarantowana, paczka ubezpieczona!

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek do Rosji i do Polski jest  
NAJWIĘKSZA POLSKA FIRMA T A Z A B w Londynie — której  
ELKA SARL — 20, rue Legendre — Paris (17)

ma wyłączne przedstawicielstwo na Francję.

Wysyłamy odwrotnie na żądanie cenniki, udzielamy wszelkich wyjaśnień i przyjmujemy zlecenia na wysyłkę paczek. Ceny konkurencyjne. Wpłata za paczki na C.C.P. ELKA — przy czym wysyłamy wypełnione mandaty C.C.P.

WYSYŁAMY DO ROSJI : materiały wełniane męskie i damskie, wyborowe swetry, chusty na głowę, obuwie męskie i damskie, boty futrzane, buty futrzane z cholewami, bieliznę, kurtki skórzane męskie, wóczki, wsypy bawarskie, kołdry, płaszcze przeciwdeszczowe, futra nylonowe i cały szereg artykułów bardzo przydatnych i poszukiwanych w Rosji. — Nie zwlekaj, a napisz od razu o cenniki!  
WYSYŁAMY DO POLSKI : Owoce (pomarańcze, cytryny, banany) w doskonałym stanie (bez cła). Paczki żywnościowe (niektóre bez cła) i bakalie.

WSZELKIEGO RODZAJU LEKARSTWA z krajów zachodnich (Anglia, U.S.A., Szwajcaria, Niemcy) — bez cła! Poza tym wszelkie artykuły wełniane, bawełniane, nylonowe, bieliznę. Bogaty wybór!

Setki podziękowań i potwierdzeń odbioru z Rosji!

gólnym podkreśleniem, że Związek Mężów Kat. poszerzył zakres swoich zagadnień religijnych, kulturalnych i społecznych.

#### ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE :

Związek Sokolstwa Pol. posiadający szlachetne przewodnictwo i wielu zasłużonych i doświadczonych działaczy, jest wyrazem prężności ducha i hartu ciała.

#### ZWIĄZKI KAT. STOW. MŁODZIEŻY :

Dyskutować na tematy młodzieżowe mogą tylko ci, którzy aktywnie z tą młodzieżą pracują. Młodzież tych ludzi zna i im ufa. My, ze swej strony dodajmy, że ci młodzi kierownicy, stojący na czele swych organizacji pracują ponad siły. I dlatego — ciągnął dalej prezes — uważam za swój obowiązek w imieniu Walnego Zjazdu, dyrektorowi tej młodzieży ks. Lewickiemu wyrazić podziękowanie i uznanie takie, jakie się należy za każdą dobrze wykonaną pracę. Oświadczenie to zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

#### ORGANIZACJE DZIECIĘCE :

Związek Działwy pracuje. Złoty wykazuje jego prężność.

Ale podkreślmy, że wynikiem tych prac poszczególnych Związków i zgrupowanie ich w Kongresie, pozwoliło rozwiązać dwa zasadnicze i najważniejsze problemy, które nasunęły się w ciągu ostatniej kadencji. A mianowicie:

1) przywrócenie polskich emisji radiowych;

2) przejęcie całkowite szkolnictwa polskiego przez Ministerstwo Oświaty.

Analiza tych zagadnień — zakończył prezes — pozwoli na uniknięcie pewnych błędów, które z pewnością były w naszej pracy, i na kontynuowanie rozwiązywania najważniejszych problemów i zagadnień.

Chronologiczne sprawozdanie z działalności Kongresu złożył sekretarz generalny p. T. Piskorski, omawiając imprezy i wężta. Złoty Dzieci, konferencje, emisje radiowe, ostatnią pielgrzymkę do Rzymu, Loterię wewnętrzną działalność zarządu i administrację.

Święto 3-Majowe referował ks. K. Czajka, kapelan Kongresu.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik Kongresu p. B. Szambelańczyk.

Po dyskusji i odpowiedziach członków Zarządu, przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Tokarczyk odczytał protokół z posiedzenia tej Komisji, że saldo kasowe wynosi 1.205,29 frs, podkreślając zgodność pozycji rozchodowych i

dochodowych i podkreślając celowość wydatków. W imieniu tej Komisji postawił wniosek o wyrażenie podziękowania ustępującemu Zarządowi i udzielenie absolutorium. Wniosek ten poddała pod głosowanie przewodnicząca Zjazdu. Przyjęto go przez aklamacje.

#### WYBORY WŁADZ KONGRESU

W tajnym głosowaniu wybrano ponownie następujący skład Zarządu: prezes: J. Kudlikowski; sekretarz generalny: T. Piskorski; skarbnik: B. Szambelańczyk.

Wybrano 3 wiceprezesów: pp: Papalskiego, Wawrzyniaka i p. Z. Kunkiewiczową.

Na zastępcę sekretarza powołano p. J. Staszka; na zastępcę skarbnika — p. M. Krukowską. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Musielakową, Sułkową, Rogalową, Czerwińską i p. Mądrego.

Po wyborach Zarządu, przewodnicząca Zjazdu przekazała dalsze prowadzenie Zjazdu p. J. Kudlikowskiemu, życząc nowoobranemu Zarządowi zbożnej, dalszej pracy.

Prezes J. Kudlikowski dziękując w imieniu własnym i nowoobranego Zarządu za zaufanie przystąpił do drugiej części obrad.

a) praca wśród organizacji kobiecych;

Zdecydowano, że w niedzielę dnia 4 kwietnia o godz. 11 w siedzibie Kongresu w Lens odbędzie się konferencja Zarządów Głównych i prezesek okręgowych Związku Tow. Kobięcych, Różańca i Kół Rodzin Pol. Obrońców Ojczyzny. Konferencja ta przemyśli projekty i program pracy. Odpowiedzialność za pracę wśród kobiet ponosi wiceprezeska Kongresu p. Z. Kunkiewiczowa.

b) praca wśród organizacji męskich i kulturalnych.

Konferencja Zarządów Głównych i okręgowych Organizacji Mężów Kat. Chórów i Zw. Tow. Teatralnych odbędzie się w niedzielę dnia 25 kwietnia w Lens, w celu ustalenia 3-letniego programu pracy. Za akcję tę odpowiedzialny jest wiceprezes p. Wawrzyniak.

c) akcja młodzieżowa.

Za akcję tę odpowiada p. Papalski, wiceprezes Kongresu, który wejdzie w kontakt z organizacjami młodzieżowymi w celu ustalenia miejsca i daty wspólnej konferencji.

d) akcja wśród dzieci.

Ogólny Zlot Działwy polskiej ustalono na niedzielę dnia 23 maja w Vaudricourt. Postanowiono poprosić do współpracy Związek Harcerstwa polskiego i nauczycielstwo.

Obchód Święta Narodowego, w tym roku odbędzie się w niedzielę dnia 2 maja w Lille.

### ABONAMENT MOŻESZ OPŁACIĆ :

W Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

### Ofiary

#### na Tydzień Miłosierdzia

P. Patrzyński Józef — Hennezi (Eure) ..... 20,00

Ks. Krzoska Alojzy — zebrane wśród Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dammarie-les-Lys (S.-et-M.):

Dammarie — zeb. przed kościołem 113,73

Provins — zeb. przed kościołem 101,60

Towarzystwo Polsko-Katolickie — Dammarie 230,00

Złożono w Biorze Par. 255,00

**R a z e m** ..... 1.000,33

Ks. Kan. Stawecki Edmund — Verdun (Meuse) z ofiar złożonych w Oddziałach Kompanii Wartowniczych:

6954 Lbr Svc Ln Det.

Verdun 121,55

4128 Lbr Svc Co — Verdun 151,45

4506 Lbr Svc Co — Nancy 70,00

4095 Lbr Svc Co — Toul 200,00

8584 Lbr Svc Co — Metz 88,00

**R a z e m** ..... 631,00

Ks. Gajdzik Wacław — zebrane wśród Rodaków Parafii Polskiej — Lievin (P.-de-C.):

Calonne-Lievin — zbierała p. Anastazja Matuszak 360,00

Avion — zbierała p. Zimna — Prezeska Bractwa Żyw. Róż. 280,00

**R a z e m** ..... 640,00

Ks. Kuroczycki Józef OMI — zebrane wśród Rodaków Parafii Polskiej — Calonne-Ricouart (P.-de-C.):

Calonne-Ricouart — Cite Quenehem 647,00

Fosse VI 329,00

Divion-Lla Clarence 255,00

Bractwo Żywego Różańca 50,00

**R a z e m** ..... 1.303,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue St-Honore, Paris-1 — C.C.P. 1.268-75 Paris.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

**Polacy z Elouge, Dour, Wasmes i okolicy oddają hołd Matce Boskiej Częstochowskiej**

**PROGRAM REKOLEKCJI I MISJI ŚW.**  
Od 3 do 7 marca w kaplicy Dour

3-go marca, w środę o godz. 7 wieczorem uroczyste przywitanie Matki Boskiej w Jasno-górskim Obrazie.

7-go marca w niedzielę: o godz. 10 rano: Msza św. i pożegnanie Obrazu.



Papież Paweł VI udzielił sakramentu chrztu św. 12 Kongolijczykom w wieku od 15 do 45 lat. Po tej ceremonii przemówił do obecnych, upominając się o poszanowanie życia ludzkiego. Przemówienie to odbiło się wielkim echem w opinii światowej.



Od 7 do 14 marca we Wasmes

7 marca w niedzielę o godz. 16 (tj. 4 popołudniu) — Uroczyste przywitanie Matki Boskiej Częstochowskiej i rozpoczęcie misji św.

W imieniu Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa oraz Matki Najśw. zapraszają wszystkich Rodaków do odnowienia się u stóp Królowej Polski.

Ks. Jerzy Jankowski — wasz prob.

O. Wiktor Maria — misjonarz

Uwaga: Szczegółowy program misji i rekolekcji jest podany w listach wysłanych do każdej rodziny.

## CZY WIECIE, ŻE...

...obecnie znane jest na świecie 2796 języków? W liczbie tej nie są nawet ujęte dialekty.

...zasób słów poszczególnych ludzi w zależności od ich poziomu kulturalnego waha się od 1.000 do 20.000? Ciekawe jest zestawienie tych cyfr z ilością terminów fachowych z zakresu elektroniki. Ilość ta wynosi 25.000 słów!

...istnieje gitara elektryczna skonstruowana z ...zapalek? Gitarę taką skonstruował Węgier L. Chorwat w ciągu trzech miesięcy. Na wykonanie tej gitary zużył 5.500 zapalek. Następną gitarą, którą konstruuje Chorwat ma być również elektryczna gitara z 9.000 zapalek.



Architektom dzisiejszym nie brak pomysłów. Nie chcesz żyć w wielkim bloku mieszkalnym? Wynajmij sobie pojedyncze mieszkanie przyklepione do wysokiej kolumny, jak gniazdo jaskółcze...